

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 65.

Bochum, sobota, 9 czerwca 1894.

Rok 4.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu niemieczyć się pozwoli!

Walny wiec katolicki w Poznaniu.

II.

Ojciec Brzeziński z Tarnowa, były Filipin gostyński, wita w serdecznych słowach zebranych, dziękuje marszałkowi za wspomnienie o Galicyi, wyraża radość z tak wybitnie katolickiego charakteru wieca i wypowiada nadzieję, że P. Bóg dobroliwy pozwoli jeszcze Filipinom powrócić na Jasną Górę gostyńską.

Pan dr. Kozłowski, poseł do Rady państwa we Wiedniu, wita wiec imieniem Galicyi, a mianowicie w imieniu komisarzy, wybranych na wiecu krakowskim dla przyszłego wieca katolickiego. Wspomina z uznaniem o stałości, jaką Wielkopolska okazała we walce kulturalnej i w szeregu świetnych, z prawdziwie oratorską werwą wypowiedzianych obrazów, wykazuje katolicki na wskroś i religijny charakter i ogólny nastrój naszego narodu. Od Dąbrówki do Marka Karmelity ileż to świętych postaci świętych, błogosławionych i świątobliwych mężów, niewiast i dziewic zarysował mówca przed słuchającymi z uwagą jego pięknego przemówienia słuchaczami! Kiedy skończył — burza oklasków była uznaniem dla zacnego mówcy.

Hrabia Hektor Kwilecki zabrał następnie głos na temat: „O potrzebie wieców katolickich“ — i mówił, jak następuje:

Dawno Poznań tak liczny i dostojny nie gościł zebrania w swych murach, a dawno ulic tak liczne nie zalegały tłumy. Tem milszemi te tłumy, tem miłszem nasze zebranie, że nie przybyliśmy w celach partyjnych, gdzie rozmaite zdania być mogą i muszą, ale zebraliśmy się pchani jedną siłą — siłą ducha katolickiego, którego w tem polega największa moc i siła, że nie ma i nie może być rozmaitych zdań. Na czele zebrania naszego widzieliśmy Najprzew. Arcypasterza i naszych Biskupów, którzy jak stróże urodzeni przybyli, by czuwać nad nami, by radą i nauką nas wspomagać. Jako wojsko zebraliśmy się w koło wodzów naszych nie w celu wojowniczym, lecz jako żołnierze „księcia pokoju“ Jezusa Chrystusa; na naszym sztandarze wypisane A. M. D. Gl.

Przez Zjazd nasz dajemy dowód, że umiemy o czysto katolickich sprawach mówić i myśleć. Często bowiem słyszeliśmy wymówki, przez co dajemy kłamstwu, że tylko o narodowo-polityczne chodzi nam zebrania, że tylko takie w nas budzą interes; robiono nawet zarzut, że dla spraw czysto katolickich mniej mamy zrozumienia, niż inne narody. Nie wchodzę w to, czy to prawda, lub nie, ale przyznać nam trzeba, że wieców czysto katolickich, tj. wieców, na którychby traktowano sprawy ogólne ze stanowiska katolickiego, — jako takiego — nie bywało. Prawda, że na naszą chlubę podnieść wypada, że wszystkie nasze sprawy narodowe tak z katolicyzmem związane nierozdzielnie, iż wszystkie nasze wiece i zebrania od niedawna miały zawsze przy

specyjalnym swym celu znamie katolickie. Dziś sprawy inaczej stoją, a kontrasta coraz silniej zaznaczać się będą. Widząc, na co się zanoszą, tj. widząc, że duchy do zaciętej się walki sposobą, katolicy całego świata szeregują się. Wiece katolickie nazwać możemy manewrami katolickimi, w których mamy się zliczyć, o swej sile się przekonać, dowiedzieć się, na kogo rachować możemy, w których wreszcie przez współudział otwarcie manifestujemy, do jakiego wojska, do jakiej chorągwi należymy, lub do której zapisać się chcemy. Nasz wiec ma i musi w sprawach katolickich gnuśnych ożywić, a bojaźliwym dodać odwagi. Nie wątpię, że ożywienie to nastąpi, a podnieceniem będzie widokiem tak liczny, jedną myślą tętnącego zgromadzenia, podczas którego choć na krótko, zapomnijmy o naszych prywatnych kłopotach i troskach!

Wobec wielkiej, nas łączącej idei, niechaj duch w górę się wzniesie, dając nam siły do dalszego wypełnienia obowiązków — doprawdy nie łatwych.

Obowiązek katolicki — jak łatwo się to wymówi — a jak trudny do wypełnienia, właśnie dla tego, że na pozór tak łatwy i prosty. Dziś nie wystarcza już wypełnianie tylko przykazań, których nas matki pocziwie nauczyły, przykazania te są fundamentem, na którym dalszy gmach ma stanąć; dla tego powinni być mocno w nas utwierdzone. Inaczej nie potrafimy sobie radzić w tem wszystkim, co świat katolicki od nas wymagać ma prawo i wymaga. Położenie katolików jest coraz trudniejsze. Trudność zaś położenia polega głównie na jasności położenia.

Walki istniały zawsze, ale walki te były otwarte. Taką otwartą walką, a więc do pewnego stopnia uczciwą walką był t. zw. kulturkampf. Niejedną tu ponieśliśmy stratę, ale Kościół św. jak generał odważny pokryty bliznami wyszedł zwycięsko, choć blizny te do dziś dotkliwie odczuwamy. Walka ustała, ale wojna skryta nierówną ciągle dalej toczy się bronią. Zajęci swymi sprawami, nie mamy czasu, ni głowy dość wolnej do myślenia o tych wszystkich sprawach.

Tem bardziej za to rozumiemy i odczuwamy ważność spraw a dla tego przybyliśmy na wiec, aby wypowiedzieć, że jako katolicy czujemy potrzeby, które dotychczas nie zostały uwzględnione, a do uwzględnienia ich mamy prawo.

Wspomnę tylko o kilku takich niezadowolonych sprawach.

Potrzeba, aby naszemu duchowieństwu większy był dozwolony wpływ na szkoły, aniżeli to ma w rzeczywistości miejsce. — potrzeba konieczną, aby religia w szkołach w dostępny sposób t. j. w języku ojczystym wykładana była przez osoby kwalifikujące się do wykładu.

W czasach, gdzie pycha i wynoszenie się jeden nad drugiego królują, potrzeba, aby nasze klasztory zapełniły się zakonnikami reguł rozmaitych, ku budowaniu nas pokorą i świętością życia, ku pomocy dla naszego duchowieństwa. Potrzeba, aby powróciły i klasztory żeńskie, trudniące się wychowaniem panien, bo świeckie pensje mimo najlepszych chęci wystarczyć nie mogą. Przekonanym jestem, że wszyscy zebrani jednego pod tym względem jesteśmy zdania; idę nawet dalej i

twierdząc, że kto inaczej myśli, to jest kto utrzymuje, że Kościół nie potrzebuje mieć wpływu nad szkołą, że bez zakonów obyć się może, ten nie stoi już na stanowisku katolickim jako takim, ten w zarozumiałości swej i pysze chce być mądrszym od mądrości Bożej, uświęcającej to co Kościół św. założył i jako zbawienne i w boju z złem jako skuteczne uznał.

Im na pozór większy spokój, tem czujniejszym, tem więcej przygotowanym do boju nam być potrzeba. Gdyż do boju sposobi się nasz wspólny nieprzyjaciół pod rozmaitemi formami. Tym wspólnym nieprzyjacielem, występującym zwykle z szumnie bardzo brzmiącymi hasłami jak: postęp, oświata, nauka, równość, wyzwolenie ducha, wydobywanie ducha z ciemności średniowiecznej, jak anarchia pochodząca z niewiary, szerząca się dzięki nieuczciwej prasie całego świata, niedostatecznej nauce i zaniedbaniu wychowania, burząca wszystko, a w miejsce zburzonego porządku nie zostawiająca nam nic pochwytne. Adherenci rzekomych nauk Kościoła nie znają, dla tego Kościoła nie szanują ni kochają, od Kościoła stronią, idąc w przepaść z której wydostać się jest trudno, a do której przystęp aż nadto łatwy i dla wielu niestety ponętny.

Tam wiecuje wojsko, jak nam Pismo św. podaje czytamy co na jego wypisane chorągwi: A moc nasza niech będzie za prawo sprawiedliwości. Napełnijmy domy nasze korzyścią. Winem drogiem i olejkami się napełniajmy, a niech nas mija kwiat czasu. Chodźmy w wieńcach różanych, póki nie uwiedną; żadna łaka niech nie będzie, którejby nie miała przejść rozpustność nasza. Zaden z nas niech próżen nie będzie rozpusty naszej: wszędzie zostawiajmy znaki rozkoszy; gdyż to jest częśćka nasza i ten dział. Wstąpimy na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższemy stolice nasze... Wstąpimy na wysokości obłoków, będziemy podobni Najwyższemu.

Słuchając głosu wewnętrznego wnosimy oczy na górę, na której stoi inny wódz, Ten którego Bóg postawił „królem nad Sionem“ (Ps. 2. 6), na jego białej i czystej chorągwi czytamy: umartwienie, ubóstwo, pokora.

Trudno! Doszliśmy do tego; świat gwałtownie zbliża się do chwili, w której dwa tylko wielkie stronnictwa racją bytu mieć będą. Partya Wiary t. j. porządku, partya Niewiary t. j. przewrotu. Tak zwanych chłodnych lub obojętnych nie będzie, sami niewiedzący, co z sobą począć. — To też celem naszego zebrania jest przygotowanie się do chwili tej, aby gnuśnych w sprawach katolickich ożywić, aby bojaźliwym dodać odwagi, aby z odwagą przystąpić do wyboru, zapewne nie trudnego.

Dalszym celem wiecy jest zabliznienie ran, które zostały zadane ciału społeczeństwa naszego, przez lekkomyślne i sztuczne wywołanie namiętności, przez brak wytrwałości, przez nie-dojrzałość i zarozumiałość, a więc przez właściwości burzące wszystko, co powaga i władza.

Miejmy nadzieję, że przez wiece katolickie do tego celu wzniesłego i godnego katolików, w szczególności katolików-Polaków, dojdziemy. Wtenczas spokojnie i z ufnością będziemy mogli patrzeć w przyszłość.

W drugi dzień wieca tj. w poniedziałek rano o godz. 8 odprawił Najprzew. ksiądz Ar-

cypasterz przy zwykłej asyście alumnów seminarium cichą mszą w kościele farnym, w czasie której na chórze śpiewało tutejsze Koło śpiewackie pod dyrekcją p. Bol. Dembińskiego. Po mszy św. duchowieństwo i cały komitet, oraz liczni wiecownicy odprowadzili Najprzew. ks. Arcypasterza do powozu, poczem wspaniały pochód, złożony z kilkuset wiecowników, otoczonych kilkotysięcznym tłumem publiczności z muzyką na czele ruszył przez ulicę Jezuicką, Rynek, Nową ul., plac Wilhelmowski, ul. Berlińską, ul. Wiktorii i św. Marcina przez bramę berlińską na stary dworzec. Pochód trwał blisko godzinę. Na czele siedzi komitet wieca, prezydium i wielu wybitnych uczestników. Z okien domów, w których mieszkają Polacy, sypał się prawdziwy deszcz kwiatów na uczestników pochodu, którzy dziękowali ukłonami za ten dowód sympatii dla idei wieca. Stary dworzec wspaniale przystrojony, ogród pełen publiczności. O godz. 11 przybył Najprzew. ks. Arcypasterz w towarzystwie obydwóch kksks. Biskupów Sufraganów i obydwóch Przewodniczących Kapituły. Marszałek powitał Najprzewodniejszego ks. Arcypasterza i poprosił o błogosławieństwo, na co Najprzew. ks. Arcypasterz odpowiedział blisko godzinną przemową, pełną apostołskiego namaszczenia, bogatą w prawdziwie pasterskie rady i przestrogi, a w końcu przemówienia udzielił zebrany arcypasterskiemu błogosławieństwu.

Marszałek kilku słowy podziękował za wzniesłe słowa pociechy i zachęty i wezwał zebranych do trzykrotnego okrzyku: niech żyje ksiądz Arcybiskup!

Z kolei przemawiał ks. dziekan Glabisz na temat: „Położenie Kościoła katolickiego w trzech dzielnicach Polski“. Piękne przemówienie ks. dziekana przerywano licznymi oklaskami.

Następnie wstąpił na mównicę pan radca dr. Zielewicz dla wygłoszenia mowy „O Encyklice papieżkiej do Biskupów polskich“, w którejto przemowie wyłuszczył i objaśnił zebranych z bardzo celnymi uwagami i przestrogi wielkiego naszego Papieża, dawanymi nie tylko ludom, ale i tym wszystkim, w których ręce Pan Bóg oddał wszelką władzę duchowną i świecką.

Królowa śniegu.

(BAJKA).

Dokończenie.

7. O pałacu Królowej Śniegu, oraz o wszystkim, co się tam później wydarzyło.

Sciany pałacu Królowej zbudowane były ze śniegu i lodu, drzwi zaś i okna z przejmujących wiatrów; znajdowało się tam przeszło sto sal i izb olbrzymich, a wszystkie takie, jakie zwał śnieg; największa z nich miała sześć mil długości. Wszystkie te wysokie sale oświetlała zorza północna, a były one takie ogromne, puste, błyszczące i mroźne! Nigdy nie wyprawiano tu żadnych tańców i zabaw; pusto, chłodno i cicho, jak w grobie, było w pałacu Królowej Śniegu. Zorze północne paliły się tak dokładnie, że można było zgóry obliczyć, kiedy staną najwyższe, a kiedy naniżej. Na środku największej sali lodowej leżało zamrożone jezioro, popękane na tysiączne kawałki, jeden zupełnie podobny do drugiego. Na samym środku tego jeziora siadywała zawsze Królowa Śniegu, ile razy przebywała w domu.

Mały Janek był cały siny, a nawet czarny od zimna, on sam jednak tego nie czuł, bo mu Królowa wyciągała mroźne dreszcze, a serce jego podobne było do martwej bryły lodu. Dźwigał on niektóre ostrokańczaste i płaskie kawałki lodu, starając się wszelkimi siłami spoić je ze sobą zupełnie tak samo, jak małe dzieci na wsi układają koło siebie kamyczki, lub patyczki. Robił nawet z tych kawałków figury, będące całym wyrazem pisanym, lecz nigdy mu się nie udawało złożyć tego jednego słowa, które koniecznie utworzyć pragnął, a mianowicie słowa: Miłość. A Królowa Śniegu powiedziała mu kiedyś tak: „Jeżeli potrafisz ułożyć to słowo, będziesz panem swojej woli, a ja daruję ci cały świat i nowe piękne łyżwy“. Ale Janek ani razu nie mógł ułożyć „miłości“. — „Teraz polecę do ciepłych krajów! — rze-

Na tej przemowie zakończyło się drugie południowe posiedzenie.

Po południu odbyło się posiedzenie sekcji szkolnej, na którym p. Kuźaj wygłosił odczyt: „O książkach do czytania dla dzieci“.

Na po południowym posiedzeniu publicznym przemawiał najprzód ksiądz dr. Wolszlegier: „O kwestii socjalnej w Niemczech i jej wpływie na nasze stosunki“. Mówca w żywym obrazowaniu we wywodach z praktycznego życia czerpanych, przedstawił całą piekącą dziś sprawę rozwijającą się na świecie socjalnej demokracji. Do zajmującego tego przemówienia jeszcze wrócimy.

Następnie zabrał głos poseł dr. Z. Dziembowski i przemawiał „O szkole“. Przedmiot to bardzo ważny dla społeczeństwa naszego, a mówca umiał mu nadać tyle ożywienia, tak trafne wskazywał uwagi i poglądy na tę piekącą dla nas sprawę, że wszyscy bez wyjątku zebrani z natężoną uwagą przemówienia tego wysłuchali.

Na tem zakończono obrady dnia tego. Pan marszałek odczytał program obrad dnia następnego i zebranie o godz. 7 opuściło salę obrad, by odetchnąć świeżym powietrzem wśród pięknego, cienistego ogrodu i wysłuchać koncertu, w którego program przeważnie polskie wchodziły melodie.

We wtorek, tj. trzeciego dnia wieca rozpoczęło się o godz. 11 na wielkiej sali Lambert, zupełnie zapełnionej przez wiecowników, czwarte publiczne zebranie. Przed udzieleniem głosu mówcom programowym oświadczył p. marszałek, iż jednocześnie odbywa się we Lwowie uroczyste otwarcie wystawy lwowskiej — zaproponowano wysłanie telegramu tamtąd, na co się zebrani jednomyślnie zgodzili.

Następnie zabrał pierwszy głos poseł do Rady państwa austriackiej p. Włodzimierz Kozłowski i przemawiał: „O prasie“ (to jest o gazetach).

Drugim mówcą był ks. kanonik Kubowicz, który mówił: „O zakonach“. Rozpoczynając wykład o tem, jak zakony powstały, co wywołało ich potrzebę, czem się przysłużyły ludzkości, przeszedł szanowny mówca do wykazania, czem się zakony naraziły liberałom tego samego wyznania, a potem innowiercom.

kła Królowa Śniegu — zajrzą tam do moich czarnych garnków! Czarne garnki, to były góry, ziejące ogniem, czyli wulkany. „Pobielej je cokolwiek śniegiem!“

I odleciała Królowa Śniegu, a Janek został sam jeden w ogromnej, długiej na sześć mil, wysokiej, jak najwyższa góra, a pustej zupełnie sali, przypatrywał się kawałkom lodu i myślał, siedząc tak spokojnie i nie ruszając się wcale, że mógłby kto przypuścić, iż chłopiec zmarzył na dobre.

Wówczas to właśnie mała Marysia weszła przez dużą bramę do pałacu. Wiały tu przejmujące wiatry, lecz dziewczyna zmówiła modlitwę wieczorną, i wiatry ucichły, jakby chciały zasnąć. Weszła więc do ogromnej, wysokiej, pustej a zimnej sali lodowatej i ujrzała Janka. Poznała go natychmiast, rzuciła się do niego i uściśnęła serdecznie, wołając:

— Janku! mój kochany, najdroższy mój Janku, nareszcie cię znalazłam!

Janek jednak siedział nieruchomy, spokojny i zimny, jak lód, więc Marysia przycisnęła go do siebie i zapłakała gorącymi łzami, które, padając na piersi czarowanego chłopczyka, przenikły do głębi serca, roztopiły lodową bryłę i spłukały z niej kawałek szatańskiego lustra. Janek się poruszył i przyjrzał uważniej Marysi, a ona zaśpiewała wtedy, drżącym od wzruszenia głosem:

O, sercu najmiłsza, różyczko kochana,
Pól, sadów, ogrodów ozdobo!
Barw krasą jaśniejszą i wonią-s owiana —
Kwiat żaden nie zrówna się z tobą! itd.

W ten czas Janek przypomniał sobie rodziców i babcię, i domek z izdebką pod strychem, i całe miasto rodzinne, i szarą rzeczulkę, w której falach kąpał się w lecie, a po której lodach ślizgał w zimie, i towarzyszyków, z którymi się bawił i śpiewał piękne a rzewne piosenki, i wszystko, wszystko po kolei! A wtedy taka go ogarnęła tęsknota, tak mu się zrobiło smutno, tak smutno, że wybuchnął płaczem i płakał, płakał, tak długo, aż zaczarowana drobinka szkła wypłynęła wraz ze łzami

W wiekach średnich zakony były szanowane i czczone, a zakonnicy uważani za największych dobroczyńców ludzkości. Dopiero przy końcu wieku zeszłego i teraz coraz częściej narażane są na prześladowanie.

U nas zakony pokasowano nasamprzód z ciekawości na majątki, którymi je obdarzyli bogobojni przodkowie — a potem dla tego, że protestanci mając władzę w ręku, obawiali się wielkiego znaczenia i wpływu na ludność, jaki zakonnicy posiadali.

Ogólna nienawiść protestantów panowała do zakonów w całych Niemczech protestanckich, to też spowodowali wpływem swoim, że zakony pokasowano i pozostawiono tylko te, które trudniły się pielęgnowaniem chorych. U nas inna panuje jeszcze obawa, oto obawa przed powrotem wydalonych Polaków i Polek, by nas nie polszczyli. Próżna to obawa — my od wieków jesteśmy Polakami, takimi zawsze będziemy, to też nikt już nas więcej polszczyć nie zdoła. — Obawiają się także, że duchowieństwa, a zatem i zakony polonizują ludzi pierwotnie obcej narodowości. Jak tego dowód w tylu spolonizowanych nazwiskach.

Na to odpowiadamy, że my nikogo nie ciągniemy, a jeśli obce narodowości do nas lgną, mimo, że im nie w zamian zaoferować nie możemy, to czyżto nie dowód, że w naszym narodzie jest siła pociągająca. My natomiast nie prześladowujemy tych, którzy z polskimi nazwiskami od nas odpadli, wielu pomiędzy nimi jest ludzi dobrych i szanujemy ich przekonanie narodowe, jakiego nabrali już jako wnuki lub prawnuki. Ci natomiast, którzy odpadają od nas w chęci osiągnięcia materialnych korzyści, to ludzie, którzy nie przyniosą ani chluby, ani korzyści państwu niemieckiemu.

Rząd po należytem zrozumieniu natury stosunków obecnych niewątpliwie przyjdzie do przekonania, że zakony wobec zakradającej się ogólnej bezbożności coraz są potrzebniejsze — i wróć one do nas niezawodnie, chociaż nie tak zaraz, albowiem wielu jeszcze mamy nieprzyjaciół potężnych wpływem. Tymczasem my gorąco módlmy się, by Bóg przychylił się do naszych życzeń, a dzieje uczą, że nie było jeszcze przypadku, by Pan Bóg lud katolicki miał opuścić i nie wysłuchać modlitw jego.

Po tej przemowie, przyrywanej przeciąg-

z jego oka. Spojrzał wtedy poraz drugi na Marynię i poznał ją naprawdę:

— Maryniu droga, kochana Maryniu, gdzieżeś tak długo bawiła? A gdzie ja siedziałem? — I spojrzął dokoła siebie. — Jakże tu zimno — rzekł — jak pusto, przestronno i głucho!

Zadrżał z zimna i przytulił się znów do Marysi, ona zaś na przemiany śmiała się i płakała z radości, a wszystko to było tak piękne, że nawet zimne kawałki lodu ucieszone skakały do góry, a gdy się zmęczyły i znowu pokładły, utworzyły kształt tych liter i tego wyrazu, o którym powiedziała Jankowi Królowa Śniegu, że jeśli go wynajdzie, wówczas zostanie panem swojej woli, a ona daruje mu cały świat i nowe, piękne łyżwy. I pocałowała Marysia Janka w twarz, a twarz jego zarumieniała się, jak zorza; pocałowała go w oczy, a oczy jego zaśniły, jak gwiazdy; pocałowała go w ręce i nogi i, — powstał Janek wesół, zdrowy i dobry, jak niegdyś. Niechby teraz nawet Królowa Śniegu powróciła do pałacu! toć ona sama obiecała mu wolność, jeżeli wyraz „Miłość“ zostanie ułożony z kawałków lodu, a tak się przecie stało: Miłość jaśniała wielkimi literami na powierzchni lodowatego jeziora.

Wzięli się tedy oboje za ręce i wyszli z wielkiego lodowatego pałacu, rozmawiając o babce, o rodzicach, o różach, kwitnących wysoko na dachu, i o wszystkim, co się działo w ukochanym mieście. A gdzie stąpali nogą, tam wiatry uspokajały się, i świeciło słońce. Kiedy zaś doszli do krzaku z czerwonymi jagodami, ujrzeni rena, który przyprowadził ze sobą młodą renicę z wymionami pełnymi mleka.

Dzieci ugasiły mlekiem pragnienie i siadły na reny, które zaniosły je najprzód do mieszkanka kumy, gdzie się wygrzeli w ciepłej izbie i dowiedzieli o najbliższej drodze do domu; potem zaś do starej Eskimoski, która uśzyła im nowe suknie i przygotowała wszystko do podróży.

Ren i renica biegly obok nich do samej

mi oklaskami z powodu dobitnych i trafnych w niej ustępów, odczytał sekretarz przybyłe dotąd telegramy i publiczne zebranie zamknięto.

O godz. 5 po poł. zagał marszałek piąte publiczne zebranie i udzielił głosu hr. Józefowi Mycielskiemu, który mówił „o potrzebie jawnego manifestowania katolicyzmu w życiu“. Wywodził, że Polska była i jest katolicką, dowodem na to są dzieje historyczne. Każdy Polak musi być dobrym katolikiem i jeżeli nim nie jest, to nie jest dobrym Polakiem. Kto żyje bezbożnie i nie w myśl zasad katolickich, odpada też następnie od narodu. Dopóki będziemy dobrymi katolikami, dopóki też jest nadzieja utrzymania naszego żywota narodowego. Czy to w małych, czy wielkich rzeczach winniśmy zawsze postępować ściśle podług przepisów i zasad katolickich i na każdym kroku jawnie i otwarcie dokumentować nasze życie katolickie.

Następnie ks. szambelan Jaskulski z Biezdrowa przemawiał „O wychodźstwie“. Przemówienie to podamy później.

W ostatni dzień wieca, tj. w środę, odbyło się o godzinie 11-tej ostatnie zebranie publiczne.

Najprzód przemawiał ks. penitencjarz Stychel „O potrzebie Towarzystw czeladzi i robotników katolickich“. Drugi mówca, p. Kazimierz Chłapowski, mówił „O potrzebie niezawisłości politycznej Ojca św.“ Na zakończenie wieca przemawiał jeszcze książę Zdzisław Czartoryski.

Potem przeczytano rezolucje i nadeszły jeszcze telegramy.

Przyszły wiec katolicko-polski ma się odbyć za trzy lata. Komisarzem obrany ponownie Kazimierz Chłapowski. Hr. Hektor Kwilecki obrany drugim komisarzem.

Przewodniczący wieca podziękował wtedy zebranym wicownikom za liczny udział, a Najprzew. ks. Arcybiskup Stabilewski udzielił wszystkim swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Wystawa krajowa we Lwowie.

Dnia 5-go czerwca otworzył Arcyksiążę Karol uroczyste wystawę krajową. Ks. Adam Sapieha w porywających słowach powitał Ar-

granicy tego kraju, gdzie pierwsza zieleność wychodziła z ziemi: tu się pożegnały z dziećmi. — Bądźcie zdrowi! Bądźcie zdrowi! — wołali wszyscy.

Niedługo też zaczęły świegotać drobne ptaszki, w lesie zaś pełno było zielonych pączków, a Janek i Marysia szli, trzymając się za ręce, a im dalej szli, tem piękniejszą stawała się wiosna, tem więcej widać było kwiatów. Zbliżyli się wreszcie do miasta. Jankowi znowu się łyzy zakręciły w oczach, były to jednak łyzy radości. Teraz mu było dobrze, że wypowiedzieć tego nie umiał, a tylko ścisnął mocno w swej dłoni rączkę małej Marysi i przyglądał się miastu.

Niedługo weszli do domu, gdzie mieszkali rodzice i babunia, i wstąpili po schodach do dobrze znajomej izdebki pod strychem. Wszystko tam jeszcze stało na tem samym miejscu, co dawniej; zegar ścienny ciągle jeszcze powtarzał: tik! tak! a skazówki obracały się w kółko, jak przedtem. Dopiero, gdy weszli we drzwi, przekonali się oboje, jak przez ten czas urosli. Przez otwarte okno róże zaglądały do pokoju, gdzie stały jeszcze dwa małe krzeselka dziecinne, na których usiedli Janek i Marysia, każde na swoim, trzymając się za ręce, jak dawniej, bo o całym przepychu u Królowej Śniegu najzupełniej oboje zapomnieli. Babunia siedziała grzejąc się na słońcu i czytała w książce do nabożeństwa, a czasem zanuciła coś pół głosem.

Janek i Marysia zajrzeli sobie w oczy i zaśpiewali dawną dziecinną piosenkę:

O, sercu najmiłsza, różyczko kochana,
Pól, sadów, ogrodów ozdobo!
Barw krasą jaśniejsz i wonią-ś owiana —
Kwiat żaden nie zrówna się z tobą! itd.

I tak siedzieli oboje dorośli, a jednak dzieci, bo pocziwami dziećmi byli w duchu, i kochali się wzajem, kochali babunię, rodziców i wszystkich dobrych ludzi, — a na dworze złociste słońce rozlewało dokoła siebie dobroczynne strumienie światła i ciepła.

KONIEC.

cyksięcia i oddał mu wystawę pod opiekę. Arcyksiążę przemawiał po niemiecku, określając w gorących słowach cel i znaczenie wystawy, oraz i żywotność narodowości polskiej. W końcu przemówił gorąco po polsku i otworzył wystawę. Następnie zwiedzano pałac przedwystawowy, nadzwyczaj wspaniale przedstawiający wyroby pracy polskiej. Wystawa przedstawia się jak najlepiej.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Ks. wikary Stanisław Zakryś ze Swiecia mianowany administratorem probostwa Niewieścińskiego połączonego z Topolnenskiem; nowo wyswięceni księża ustanowieni wikaryuszami: ks. Leon Pellowski w Swieciu a ks. Władysław Maternicki w Kościerzynie.

Tczew. Złoty zegarek zgubiła pewna dama z Tczewa przed 12tu laty. Skrzętnie szukano zguby, lecz napróżno. Dopiero teraz przyznał się na łożu śmierci jakiś człowiek, że on sobie przywłaszczył w swoim czasie znaleziony zegarek. Właścicielka już zgubę odzyskała.

Kowalewo. W Pływaczewie bawiło się w niedzielę dwóch chłopców rewolwerem, myśląc że jest nie nabyty. Jeden z tych śmiałków stanął na 10 kroków od drugiego i kazał mu do siebie mierzyć. Ten usłuchał nakazu, wymierzył i wystrzelił, raniąc owego śmiałka w szyję. Rannego przywieziono do kliniki dr. Szumana w Toruniu; rana podobno szczęściem nie zagraża życiu ranionego.

Olsztyn. W przeszły piątek rano o 6tej wyruszyła dość liczna pielgrzymka olsztyńska do Świętej Lipki. Ks. kanonik Karau w towarzystwie dwóch kapelanów i z muzyką na czele odprowadził pielgrzymkę do kapliczki przy ulicy klebarskiej, gdzie pięknie przemówił po polsku i pobłogosławił ją na drogę.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Deputacja rólników niemieckich z W. Ks. Poznańskiego do ks. Bismarcka została odroczone, ponieważ, jak donosi „Pos. Tageblatt“, Bismarck nadesłał odpowiedź, że stan jego zdrowia nie pozwala mu na przyjmowanie liczniejszych deputacji.

W Dusznie pod Trzemesznem spaliła się onegdaj cała zagroda gospodarza Karasiewicza. Z inwentarza ocalały konie i krowy, które były na pastwisku.

Kwieciszewo. 13 letni syn wdowy Maryanny Krokusowej, imieniem Wojciech, zginął bez śladu. Uciekł on prawdopodobnie z obawy kary, gdyż miano go oddać do domu poprawy za umyślne zranienie drugiego chłopca.

Trzemeszno. W sobotę najechał pociąg robotniczy na przejeździe przez szosę gnieźnieńską robotnika Rożyńskiego i poszarpał go na kawałki. Przed dwoma laty zginął na tem samym miejscu podobną śmiercią robotnik Punicki.

Wronki. Leśniczówkę Borek pod Nową wsią przechrzczone na „Etablissement Heidenchen“.

Leszno. Budowę linii kolejowej z Leszna do Wolsztyna rozpoczęto już od obydwóch końców.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Racibórz. Dnia 20 i 21 bm. odbędą się w tutejszym farnym kościele prymicie dwóch nowo wyswięconych księży. Nazwiska ich są Hartmann i Mais.

Gliwice. W fabryce p. Hulczyńskiego otrzymał robotnik Emanuel Jacek z Szobiszowic za długą pracę (25 lat), w jubileusz swojej pracy książkę kasy oszczędności ze 100 markami.

Z Pszczyńskiego. Od 1go lipca br. połączone zostaną wsie Porąbek i Biasowice w jedną gminę pod nazwą Biasowice.

Cholera. Na folwarku Neuhoř w powiecie Żąbrskim zachorował handlarz mleka Szczudło, jak się zdaje, na cholere. — W Mysłowicach zmarł na cholere właściciel domu Michalik i kobieta Radoniowa. Z 7 osób, które zachorowały, zmarło 5 do końca przeszłego tygodnia.

Zawadzkie. Urzędnik kolejowy Urbanek chciał jeszcze z jednym człowiekiem przejść

między wagonami pociągu towarowego. Towarzysz jego przeszedł szczęśliwie; tymczasem Urbanek dostał się między wagony, które go na śmierć zgniotły.

Z różnych stron.

Linden. Na cesze „Hasenwinkel“ spadł hajer Hugo Stossberg z wysokości 50 metrów i tak się potłukł, iż zawieszony do domu chorych niebawem ducha wyzionął.

Hemmerede (Westf.). Tutejszy lekarz protestant, naznaczył na uroczystość Bożego Ciała termin szczepienia ospy, co wszystkich katolików bardzo oburzyło. Dziwny przypadek zdarzył, iż rano w Boże Ciało lekarz ten jadąc wypadł z powozu i potłukł się tak, iż szczepienie ospy odbyć się nie mogło.

Ostatnie wiadomości.

Opole. Przy wyborach uzupełniających do sejmu został pan major Szmula 292 głosami przeciw 178, które padły na konserwatystę Reymanna, ponownie obrany posłem.

Berlin. Do Berlina przybędzie w tych dniach książę Leopold bawarski, i zabawi tam przez dni kilka jako gość cesarza.

Peszt. 5 czerwca. Co do utworzenia nowego gabinetu nie ma jeszcze żadnej pewności. Cesarz przyjmował rozmaite osobistości polityczne, pomiędzy innemi Kolomana Tiszę. „Pester Ztg.“ donosi, że misji utworzenia nowego gabinetu podejmie się ponownie Wekerle.

Pielgrzymka polska do Hardenbergu (Neviges).

10-go czerwca 1894.

A. Nadzwyczajne pociągi przyjmują pielgrzymów na następujących stacjach:

- 1) w **Delwigu** rano o godz. 6-tej.
- 2) w **Oberhausen** „ „ 6¹/₄.
- 3) w **Essen** „ „ 6³/₄.
- 4) w **Steele** „ „ 7-mej.

B. Każdy, kto chce brać udział w tej pielgrzymce, niech sobie kupi **kartkę**.

Te kartki, upoważniające do jazdy, można dostać:

- I. Na pociąg: **Bellwig-Neviges** za 2,25 mk.
 - 1) w Bottrop u p. Szkorupy, Lehmkuhle 52¹.
 - 2) w Dellwigu u p. Szlosarka.
- II. Na pociąg: **Oberhausen-Neviges** za 2 m.
 - 1) u p. Józefa Szulca, Dümpten pod Styrum, Sect. III, nr. 19.
 - 2) w Alstaden nr. 134¹ u p. Radeckiego
- III. Na pociąg: **Essen-Neviges** za 1,30 m.
 - 1) w Essen u p. Kurowskiego, Heiligegeist-Strasse nr. 12a.
 - 2) w Altenessen u p. Dombrowskiego nr. 76/8.
 - 3) w Horst nad Emscher u p. Klimkowskiego.
- IV. Na pociąg **Steele-Neviges** za 1,10 m.
 - 1) w Katernbergu u p. Kocika.
 - 2) w Steele u p. Ratajczaka IV, Rottstr. 21
 - 3) w Horst nad Ruhą u pana Kulskiego, Krimm 12.

Odjazd z **Neviges** następuje:

- 1) do Dellwig i Oberhausen o g. 6³⁰ wiecz.
- 2) do Steele i Essen o godz. 6⁵¹ wiecz.

C. Książki do pielgrzymki osobnie wydrukowane są do nabycia u tych samych panów, którzy mają kartki, za 50 fenygów.

D. Sposobność do spowiedzi będzie:

- 1) w Bottrop 8 i 9 czerwca od rana.
- 2) w Oberhausen 8 po południu i 9 czerwca od rana.

W **Neviges** 10-go czerwca **spowiedzi nie będzie**, tylko do Komunii św. przystąpić można. — Msze święte odprawia się po przybyciu procesji w Neviges.

E. Pielgrzymi przy procesji do kościoła i na Drodze Krzyżowej postępować będą w następującym porządku i to:

- 1) krzyż i chorągwie z kościoła.
- 2) kobiety.
- 3) Towarzystwa polskie w następującym porządku, który przez losowanie każdemu przypada:
 - a) Oberhausen, b) Bottrop, c) Borek, d) Polska kapela, e) Alstaden, f) Caternberg, g) Horst nad Ruhą (do których się przyłącza Linden), h) Essen, i) Altenessen, k) Horst-Emscher, l) Steele.

Ludzie z każdego z tych miejsc przyłączają się do towarzystwa ze swego miejsca.

O porządek starać się powinni prezesowie.

Z pociągiem Dellwig-Oberhausen pojedzie Ojciec Wilhelm, z pociągiem Essen-Steele Ojciec Andrzej.

Na miesiąc czerwiec

zapisywać można „Wiarusa Polskiego“, z dodatkami pod tytułem: „Nauka Katolicka“ („Postanienie“) i „Zwierciadło“ na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego, Austrii i państw zagranicznych, oraz u naszych agentów i w księgarni w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Prenumerata wynosi

tylko 50 fenygów

z odnośnieniem do domu 60 fenygów.

Nadzwyczajne korzyści!

Z powodu zbliżającego się ku końcowi sezonu sprzedajemy wszelkie jeszcze w **wielkim wyborze** znajdujące się na składzie:

Żakiety, zarzutki, kapes, płaszcze od pyłu, ubrania dla panów i chłopców, spodnie

po znacznie niższych cenach.

Jak najtańsze, ściśle stałe ceny.

Rzetelna i skora usługa.

Bracia Alsberg,

Najtańszy dom handlowy

Wattenscheid.

Towarzystwo św. Szczepana w Zach. Braubauerschaft podaje swym członkom i wszystkim towarzystwom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 10 go czerwca obchodzi 1-wszą rocznicę poświęcenia swej chorągwi. Towarzystwa, które odebrały zaproszenie prosimy się stawić z chorągwami i także te towarzystwa których zaproszenia nie doszły będą mile przyjęte. Wszystkie Towarzystwa powinny się stawić o 1/2 3 godzinie w czapkach i oznakach towarzyskich na sali pana Linden przy kościele katolickim. Członkowie towarzystwa św. Szczepana zaś powinni się stawić o godzinie 1-szej ażeby można gości na dworem mile przyjąć. Obchód uroczystości będzie następujący. O godzinie 4-tej nabożeństwo nieszporne z kazaniem. Po nabożeństwie pochód na salę gdzie się odbędzie dalsza zabawa połączona ze śpiewem, deklamacjami i koncertem w końcu o 1/2 9 odegranym będzie teatr amatorski pod tytułem: „Zbójcy w ciemnej jaskini”. Wstępne dla członków Tow. polskich wynosi 25 fen. dla nieczłonków 40 fen., przy kasie 50 fen. Niewiasty i dzieci niżej lat czternastu mają wstęp wolny. O jak najliczniejsze przybycie wszystkich zaproszonych jako i obcych uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Wojciecha w Röhlinghausen

obchodzi swą dziewiątą rocznicę w niedzielę dnia 17-go czerwca w lokalu pana Nagla. Początek o godz. 5-tej po południu. Uroczystość rozpocznie się koncertem, przeplatany mowami, deklamacjami i śpiewem. Wieczorem o godzinie 8-mej będzie odegrany teatr pod tytułem: „Takich więcej” i „Adwokat”. Wstępne dla członków towarzystwa 25 fen. dla nieczłonków 50 fen., przy kasie 75 fen. Szanowne towarzystwa, które odebrały zaproszenia na naszą rocznicę z chorągwami, prosimy, ażeby przybyły bez chorągwi, z powodu, iż nam policja nie pozwoliła pochodu do kościoła zrobić. Karty na naszą rocznicę są do nabycia u członków zarządu. O jak najliczniejsze odwiedzenie nas tak towarzystwa jako i gości oraz członków serdecznie prosimy. **Zarząd.**

Niniejszem przepraszamy szanowne Towarzystwa św. Michała w Bruchu, św. Jacka w Braubauerschaft i Tow. św. Stanisława w Schalke że chętnie bylibyśmy udział brali we waszych zabawach, lecz zaproszenia zapóźno nadeszły, bo były w lokalu zarzucone. Z tego powodu prosimy wszystkie listy, lub karty adresować wprost do prezesa. a nie do lokalu. Antoni Grunert in Röhlinghausen, Plutostr. nr. 24 pod Wanne.

Towarzystwo św. Barbary w Annen

podaje do wiadomości członkom, że w niedzielę dnia 10-go czerwca odbędzie się walne zebranie zaraz po obiedzie, to jest po godzinie 12 z powodu iż sala później przez inne Towarzystwa będzie zajęta. O jak najliczniejszy udział wszystkich członków i wszystkich Rodaków. Rebalanci przystępu nie mają wcale. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Castropie

awiadamia swych szanownych członków, iż posiedzenie, które było odwołane na 17-go b. m. odbędzie się w zwykłym czasie, to jest 10-go t. m. Uprasza się szan. członków także i nieczłonków, którzy będą chcieli iść do bierzmowania, które się odbędzie 7 lipca, aby na powyższe wymienione zebranie licznie się zgromadzili, gdyż trzeba nam wiedzieć, czy polski ksiądz będzie potrzebny. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Stanisława w Hernie

odbędzie swe zwyczajne zebranie 10-go czerwca o godz. 4-tej po poł. **Zarząd.**

Upraszam tych, którzy przy kasie byli w ostatniej zabawie, także pierwszy zarząd o godz. 3-ciej się wstawić. W. Kycia, prezes.

Towarzystwo św. Jacka w Braubauerschaft

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę 10 czerwca bierze udział w towarzystwie św. Szczepana w Zach. Braubauerschaft. Członkowie winni się jaknajliczniej zgromadzić w czapkach i oznakach o godzinie 3-ciej po południu. O jak najliczniejszy udział uprasza

Zarząd.

Wilh. Gerbsch,

(przedtem 5 1/2 r. przykrawacz u p. Sally Weinberg, Herne)

Wilhelmstr. 187. **Borbeck,** naprzeciw apteki.

poleca

ubrania podług miary

pod gwarancją dobrego leżenia i jaknajlepszego wykonania, po cenach dotychczas niebywale niskich.

W Herne

przyjmuje się zamówienia dla mnie u pana

Ludwika Jansen, Bahnhofstr. 22.

Największy skład materii niemieckich i angielskich.

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę, Przeraziłwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielne 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Mała Sybilla 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antos z Skalina 30 fen., Chata Wujka Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almery 60 fen., Gadu-gadu 30 fen., Hirlanda 40 fen., Historia o królewicz 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beaty 1 mr., Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fen., Przygody z życia pijaków 30 fen., Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycjusza 20 f., Śpiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenbarga 50 fen., Śpiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na kosztą przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książkę powyższych przynajmniej za 3 marki i przesła pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wyślemy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takim razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniądze adresować krótko

Wiarus Polski, Bochum.

Portrety Kościuszki

pieszo i na koniu, oraz inne obrazy narodowe bez ram po 50 fen. z przes. 75 fen., w pięknych ramach po 3 marki, z przesyłką 4 marki, dalej niż 10 mil 4.25 mr. Medale i t. d. sprowadzać można za naszym pośrednictwem po cenie zwykłej.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
Bochum, Maltheserstr. 17a.

Za inseraty i reklamy redakcyja wobec publiczności nie odpowiada.

Chleb razowy

codziennie świeży,
po 50 fen. i po 1 marce
poleca

Henryk Löbbert,
Bochum, Südhellweg 9.

J. Heilbrunn,

Witten, Bahnhofstr. 68.

Wielki skład dobrze odleżanych **cygar** w każdej cenie.

Tak samo polecam wszelkie gatunki **tabaki** do **palenia, zucia i zażywania** w bardzo dobrej jakości.

Kilku zdolnych czeladników krawieckich

znajdzie stałe zatrudnienie u

J. Wojciechowskiego
w Bickern. Bahnhof-tr. 92.

5 zdolnych czeladników krawieckich

znajdzie stałe zatrudnienie u

Braci Kolečkich,
Gelsenkirchen,
Bochumerstrasse nr. 18.

Towarzystwom polskim

urządzającym zabawy, polecamy piękne napisy (wykonane wielkimi literami) np. „Witajcie Bracia Rodacy”, „Nauka i praca naród zbogaca”, „Miłość i zgoda, to nasze hasło” i wiele innych.

Adres: „Wiarus Polski”, Bochum.

Nowenna i modlitwy

do

Matki Boskiej łaskami

śłynącej

oraz Pieśni o objawieniach Najśw. Maryi Panny w Gietrzwałdzie. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Adres: „Wiarus Polski”, Bochum.

Elementarz polski poznanski,

ułożony podług mieszanej metody pisania i czytania, opartej na głosowaniu ozdobionej wielu rycinami. Cena za egzemplarz oprawny 30 fen. z przes. 40 fen. Adres: „Wiarus Polski”, Bochum.

Nasze hasło!

Zbiór pieśni polskich z nutami. Cena 20 fen. z przes. 23 fen. 5 egz. za 1 markę franko. Pieniądze należy przysłać naprzód. Adres: „Wiarus Polski” w Bochum.

Polski Śpiewnik.

Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patriotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.

Adres: „Wiarus Polski”, Bochum.

Litosław, książę miłośni.

Według starej baśni opowiedział Julian B. Cena 25 fen., z przesyłką 28 fen. Książeczka ta czyta się z wielkim zajęciem, zwłaszcza z nauką z niej wypływającą jest walka dobrego ze złem, w której to walce pierwsze odnosi zwycięstwo. — Adres: „Wiarus Polski”, Bochum.

Przygody

z życia pijaków

oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijactwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski”, Bochum.

Królewicz Lel,

pogromca smoków, Podanie ludu dolskiego. Cena 15 f. z przes. 18 f.

Słowniczek niemiecko-polski najużywanych wyrazów. Cena 80 fen., z przes. 90 fen.

Namawiajcie kupców do ogłaszania w „Wiarusie Polskim“

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego” w Bochum.